# GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

WTOREK

9. KWIETNIA 1918.

NR. 80. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie z odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszenia | W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych | Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow. | Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego |
|---|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie | K 6.— | K 5.20 | K 6.— | K 7.20 (M. 4.80) | K 4.80 |
| Kwartalnie | 17.60 | 15.20 | 17.60 | 21.— (M. 14.—) | 14.— |
| Półrocznie | 35.— | 30.— | 35.— | 42.— (M. 28.—) | 28.— |
| Rocznie | 70.— | 60.— | 70.— | 84.— (M. 56.—) | 56.— |

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3844. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.




## Amiens zagrożone.

Wiedeń. Krytyk wojskowy „Journal de Debats" pisze o Amiens: Miasto zagrożone jest z trzech stron. Kolumny nieprzyjacielskie atakują wprost. Jedna na północ od Sommy, na drodze z Albert, druga na południe od rzeki na drogach z Villers—Barbonnel i Roye, które zbiegają się w pobliżu Longeau. Dwie inne armie nie[illegible] odcinają Amiens od północy i południa wskutek marszu skierowanego przeciw drodze Amiens—Doulens (na północy) i (na południu) przeciw drodze Amiens—Beauvais. „Matin" jest zdania, że nadchodzą wypadki o ogromnem znaczeniu.

Od czasu walk o Verdun nie było tak strasznych zapasów, jak dzisiejsze na północ i południe od Sommy. Gdyby nie współ[illegible] artyleryi, bitwa ostatnich dni byłaby [illegible] przykładem walki piechoty. Ataki i kontrataki następowały po sobie bez [illegible]. Wioski, zarośla, fermy przechodzą z rąk do rąk. „Victoire" oświadcza, że by[illegible] widujacem, gdyby nie uważa[illegible] położenia za najbardziej poważne.

## Możliwość opróżnienia Amiens.

Wiedeń. „Echo de Paris" donosi, że nie jest wykluczonem, iż wskutek nacisku nieprzyjaciela kierownictwo sprzymierzonych wojsk zdecyduje się opróżnić Amiens. Zniszczenie się posiadania miasta jest rozważane i ma być przeprowadzone. Wpływ to bardzo mało na zmianę położenia strategicznego.

## O los armii belgijskiej.

Berlin. „[illegible] Ztg." donosi z Rotterdamu: Wśród oficyalnych kół belgijskich w Holandyi panuje zaniepokojenie o los armii belgijskiej, na wypadek gdyby zmuszono Anglików do cofnięcia się na południe.

## Pomoc amerykańska.

Berlin. „Morningpost" donosi z Bazylei: Na zebraniu „Evening Sun" oświadczył gen. Wood, że Ameryka musi rzucić do Europy 2 i pół miliona żołnierzy i odpowiednio silną armię rezerwową, aby pobić Niemcy. „Petit Parisien" donosi z Nowego Jorku: Wskutek zarządzenia amerykańskiego ministra wojny, listy strat amerykańskich nie będą na przyszłość ogłaszane. Mają być podawane tylko oficyalne zawiadomienia o armii ekspedycyjnej gen. Pershinga.

### TEATRY PARYSKIE ZAMKNIĘTE.

Wiedeń. W Paryżu zamknięto wszystkie teatry.

## Warunki Anglii.

Wiedeń. Z Londynu donosi agencya „Havasa": Pismo „Globe" pisze odnośnie do warunków pokoju: Musimy zażądać minimum odszkodowania dla pokrycia poniesionych przez nas szkód. Po wróceniu niezawisłości Belgii i oddaniu Alzacyi i Lotaryngii, musi i nam coś przypaść w udziale. Niemcy zniszczyli bardzo znaczną część naszej floty handlowej. Muszą więc zwrócić nam każdą tonę, lub wypłacić odpowiednią sumę. Z zajętych przez nas kolonii niemieckich nie oddamy już ani metra kwadratowego. Wojnę prowadzić będziemy jeszcze wiele lat, aż będziemy zadowoleni. Niech wiedzą nasi przyjaciele i wrogowie, że obalimy każdy rząd, któryby inne żywił zamiary.

## „Vorwärts" o sytuacyi.

Berlin. „Vorwaerts" pisze w swoim artykule wstępnym o sytuacyi międzynarodowej co następuje: Ton sobotniego przemówienia prezydenta Wilsona nie pozostawia żadnych wątpliwości co nas czeka. Albo uda się wojnę na zachodzie zakończyć na placu boju środkami wojennymi, albo przyszłość kryje się za chmurami, to znaczy, iż nawet w razie pomyślnego zakończenia wielkiej bitwy, w co wszyscy wierzymy, przyszłość nie zapowiada się wesoło. Nie powinno być więc dzisiaj w narodzie niemieckim żadnych różnic w tem, czego musi się chcieć i do czego musi się dążyć.

Wojna światowa weszła z konieczności na takie tory, na jakich rozstrzygać może tylko siła środków technicznych. Mowa Wilsona nie pozostawia nam co do tego żadnych złudzeń, że mosty do pokoju na zasadzie porozumienia zostały zniszczone. W tem świetle spór Czernina z Clemenceau o szwajcarskie rokowania przedstawia dzisiaj historyczny tylko interes. Czemu owe rokowania czy rozmowy nie przyniosły rezultatu, to nie jest jeszcze jasne i dopóki nie będzie to należycie wyjaśnione, byłoby niesprawiedliwością zrzucać odpowiedzialność na jedną ze stron.

Zresztą, już ta okoliczność, że hr. Czernin odsłonił tajemnicę tych rokowań, dokładnie wskazuje, że nie należy po nich niczego więcej się spodziewać. Niema więc dzisiaj innej drogi do pokoju, jak tylko droga militarnego zwycięstwa.

## Niemcy w Finlandyi.

Wiedeń. „Petersb. ajenc. tel." donosi: Nad Helsingforsem latają niemieckie areoplany, które obserwują poruszenia statków rosyjskich. W porcie helsingforskim znajdują się obecnie pancerniki, dywizya torpedowców, kilka łodzi podwodnych i statków przewozowych. Na zarządzenie władz angielskich zniszczono w Hangoe cztery angielskie łodzie podwodne.

## Zgoda czesko-niemiecka?

Wiedeń. Wedle pogłosek z Pragi, istnieje możliwość nawiązania rokowań czesko-niemieckich. Oświadczają mianowicie, że akcya w sprawie reformy konstytucyi może napotkać na wielkie trudności i różnice poglądów i wogóle będzie zahamowana. Byłoby więc wskazanem podjąć na nowo zerwane kiedyś rokowania czesko-niemieckie, które stworzyłyby podstawy do całkowitego urekulowania wewnętrzn. stosunków w państwie. Również i na to zwracają uwagę, że cesarz podczas rozmów z niemieckimi i czeskimi politykami powtórnie dał wyraz temu życzeniu.

### NOWE PISMO.

Lwów. (Telefonem). W najbliższych dniach zacznie tu wychodzić nowy dziennik pod tytułem „Nowe Słowo". Redaktorem tego pisma będzie p. Roman Jaworski, dotychczasowy konsulent prasowy namiestnictwa.

---

W prasie niemieckiej rozpoczęła się znów agitacya przeciw Polakom, wsparta o podejrzenia oszczerczej natury. Ataki te roztelegrafowuje obszernie półurzędowe „Biuro Wolffa" w następującym tekscie:

Pod napisem: „Wroga Niemcom agitacya polska zagranicą" ogłasza „Kölnische Volkszeitung" dłuższy artykuł, podług którego poza granicami Polski istnieją organizacye, które rzekomo dla sprawy polskiej, zaś w rzeczywistości w służbie ententy jawnie wrogo przeciw czwórprzymierzu agitują. Macierzystą ich instytucyą jest „Agence Polonaise" w Lozannie, w r. 1915 założona przez Erazma Piltza, byłego kierownika pisma narodowo-demokratycznego(!) „Kraj".

Dalej biorą tutaj udział rosyjski narodowy demokrata Roman Dmowski. Polak pruski, Maryan Seyda, brat posła do parlamentu i kilku dezerterów austryackich z Galicyi. Zrazu pieniędzy było mało, aż znany polski skrzypek (?!) Ignacy Paderewski z pomyślnym skutkiem zaczął zbierać pieniądze na cele polskie w Stanach Zjednoczonych i to pod maską dobroczynności.

Pieniądze były przeznaczone dla głodnych Polaków na ziemiach zajętych przez Niemców. Źródła amerykańskie dopisywały znakomicie. Paderewski spostrzegł wkrótce, że podwójna rola polskiego apostoła wolności i muzyka pod każdym względem jest lukratywną. Interes w Lozannie można było powiększyć, pensye kierowników podwyższyć i filiale dla propagandy w krajach ententy zakładać. Dmowski z kilkoma pomocnikami poszedł do Londynu, Pilz i hr. Maurycy Zamoyski do Paryża. Jesienią r. 1917 uznał Ribot Piltza za oficyalnego przedstawiciela polskiego komitetu narodowego u rządu francuskiego. Kierownictwo lozańskiej agencyi informacyjnej objął Maryan Seyda. Nie ogranicza się ona już od dawna do propagandy prasowej, lecz denuncyuje żyjących za granicą Polaków, nie oddanych zupełnie entencie.

Że rządy ententy posługują się tymi dziwacznymi elementami w agitacyi przeciw Niemcom, dziwić się nie można. Nie wahają się one nigdzie tych ciemnych i nieczystych egzystencyj używać jako agentów i pomocników. Podpada, że ogół w krajach ententy zwłaszcza w Anglii i Ameryce owe towarzystwo dezerterów, denuncyantów i szpiegów uważa za prawnych przedstawicieli narodu polskiego i dla nich kieszeni nie zamyka. Tymczasem przeciętny Anglik, Francuz i Amerykanin wie tak mało o cudzych krajach, że go łatwo okpić.

Artykuł podkreśla, że w Londynie, Paryżu i Waszyngtonie wierzą we wszystko, co Dmowski, Piltz i Paderewski opowiadają. Każdy cudzoziemiec, gloryfikujący w krajach ententy jej politykę i potępiający Niemcy, może liczyć na interes lukratywny.

Gazeta pisze w końcu: W interesie Polski należy mieć nadzieję, że Piltz, Dmowski, Seyda i towarzysze także po wojnie służyć będą entencie dalej i do kraju ojczystego nie wrócą. W ojczyźnie szkodnicy ci powstrzymaliby i utrudnialiby tylko polityczny rozwój narodowy, któremu otwiera się na oścież przyszłość".

Do powyższych wywodów „Kölnische Zeitung" dodaje od siebie „Posener Tageblatt":

„Może ta wiadomość cokolwiek niespodzianie zaskoczy niektóre koła niemieckie. Jeżeli kto jednak jest poinformowany o kwestyi polskiej i o międzynarodowych stosunkach Polaków, ta wiadomość dla niego nie przedstawia nic nowego. Takie nieprzyjazne Niemcom organizacye polskie istnieją w Sztokholmie oraz Lozannie i w innych stolicach neutralnych, w Piotrogrodzie, Paryżu, Londynie i w miastach amerykańskich. Nasi nieprzyjaciele uznają kierowników i mężów zaufania tych organizacyj polskich prawie jakoby posłów, a nasze władze, zwłaszcza za czasów rządów Bethmanna pozwoliły z otwartemi oczami na to, że przędzono nici z Warszawy i Berlina do owych ognisk polskich organizacyj, które oczywiście są zarazem ogniskami agitacyi antyniemieckiej — że nad tem dziwić się było można. Później usłyszymy bardzo ciekawe rzeczy o tym rodzaju polskiej agitacyi.

Jeżeli nawet „Köln. Volksztg." obecnie zwraca uwagę na to, że chodzi tu zarazem o niebezpieczne zorganizowane szpiegostwo na korzyść naszych nieprzyjaciół, spowoduje to zapewne nasze władze do energicznego wystąpienia przeciwko temu szpiegostwu i do śledzenia z potrzebną uwagą polskiej agitacyi za granicą.

W każdym razie powyższa wiadomość jest bardzo ciekawym przyczynkiem do kwestyi polskiej".

## Krzywdzące rozporządzenie.

Wczorajsza „Zeit" przynosi treść nowego rozporządzenia rządowego, które reguluje dostawę żywności w czasie letniego sezonu dla miejsc klimatycznych. Na podstawie konferencyi międzyministeryalnej postanowiono zaopatrywać w żywność tylko 16 głównych miejsc klimatycznych w całej Austryi, w tem z polskich miejsc klimatycznych tylko Zakopane.

Rozporządzenie staje na tem stanowisku, że prawo do urzędowego przydziału żywności mają tylko miejscowości o wybitnym charakterze leczniczym, nie mają go zaś miejsca tylko klimatyczne lub letniska. Goście sezonowi w takich miejscowościach będą musieli zaopatrywać się w żywność w miejscu swego stałego zamieszkania i przewozić lub przesyłać ją sobie. Prawo do poboru żywności z dostaw rządowych w owych 16 miejscowościach, uznanych i zapisanych na listę rządowego zaopatrzenia, będą mieli w pierwszym rzędzie chorzy, a z otoczenia ich tylko jedna osoba. Reszta towarzyszących osób nie ma prawa do korzystania z zaopatrzenia rządowego.

Czas przebywania w owych 16 miejscach klimatycznych został ograniczony. Na przyjazd potrzebne jest pozwolenie odnośnego starostwa, które uzyskuje się na podstawie świadectwa lekarskiego, a nadto starostwo oznacza długość pobytu. Przedłużenie wymaga ponownego zezwolenia.

Co do pobytu w innych miejscowościach klimatycznych i letniskach, to władza miejscowa może odmówić gościom sezonowym wydania na miejscu kart żywnościowych. Jedynie prawo do ich poboru mają właściciele will i domów, o ile swój pobyt w nich zgłoszą przynajmniej miesiąc przed przyjazdem. Wszyscy inni mogą pobór żywności na miejscu mieć wzbroniony i zostać skazani na zaopatrywanie się z zewnątrz. Na przewóz żywności wydawane będą osobne pozwolenia przewozowe.

Postanowienia te dotykają bardzo dotkliwie cały szereg polskich miejsc klimatycznych, wyłączając je zupełnie z prawa poboru żywności. W myśl rozporządzenia miało ono obejmować miejscowości o wybitnym charakterze leczniczym, a takiemi przecież są Rabka, Krynica, nie mówiąc już o mniejszych jak Szczawnica, Iwonicz, Żegiestów i t. d. Co do Rabki np. to jako solanka jodo-bromowa jakościowo równa się w zupełności pomieszczonemu na liście rządowej Bad Hall, a jest dwa razy od niego silniejsza. Frekwencya w Rabce w sezonie wynosi 6.000 osób, w tem przeszło 4.000 dzieci. Boć przecież Rabka jest najgłówniejszą lecznicą chorób dziecięcych. Tutaj wysyłają swych pupilów różne kolonie oraz instytucye dobroczynne. Podobnie Krynica jest głównem miejscem leczniczem dla chorób kobiecych, stojącem na równi z szeregiem miejscowości niemieckich, które uznano za godne wciągnięcia na listę miejscowości uprzywilejowanych.

Nasze władze krajowe, oraz przedstawicielstwo parlamentarne powinno wystąpić energicznie w obronie pokrzywdzonych naszych zdrojowisk. Tysiące ludzi potrzebujących leczenia i odpoczynku znajdzie się bez możności korzystania z wyjazdów, a nasze zdrojowiska staną wobec ciężkiego przesilenia finansowego, podkopującego poważnie ich byt. Energiczna akcya w tej sprawie jest wskazana. Jak się dowiadujemy, zwrócono się telegraficznie na wiadomość o tem nowem pokrzywdzeniu, do Wiednia i posłów, domagając się energicznej interwencyi i zmiany rozporządzenia.

## Fantastyczne wieści o Legionach.

„Ukraińskie Słowo" przyniosło w jednym z ostatnich numerów szereg cytatów i wiadomości zaczerpniętych z dzienników kijowskich z ostatnich dni. W dziennikach tych wśród wiadomości o troskach i kłopotach Ukrainy, na której z całą surowością urzędują austryackie i niemieckie sądy wojskowe, znajdujemy także bałamutne wiadomości o Legionach polskich, które jakoby dają się we znaki ludności Ukrainy. Informacye te, które przytaczamy wyłącznie na odpowiedzialność „Ukraińskiego Słowa" brzmią jak następuje:

Czytamy tedy w „Ukraińskiem Słowie": Na posiedzeniu Małej Rady Ukraińskiej z dn. 23 marca br. wniósł Matiuszenko interpelacyę do ministerstwa wojny ukraińskiego w sprawie obecnych stosunków na Podolu i przytoczył w niej następującą relacyę jednego z komisarzy powiatowych:

Już drugi dzień dochodzą mnie z Czarnego Szlaku wieści o tem, że samoistne oddziały Polaków, zowiące się polskimi Legionistami(?) robią rewizye w okolicach Terespola, Ułanowiec, Starej Sieniawy i Chmielnika i rozstrze

---

ARTUR GRUSZECKI.

# DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— [illegible] nie mam powiedzieć, jeśli wy pan chcecie... ale on się obrazi na was, czy to będzie dobrze?

— Właśnie zależy mi na tem, żeby się obraził i nie przychodził.

Dyrektor spojrzał z lekkiem zdziwieniem na mówiącego i rzekł:

— Panie Stowejko, czy wy wiecie, że wy możecie mieć wielkie nieprzyjemności?

— Nie przypuszczam, a zresztą, każdy kij ma dwa końce.

— Jak wy to rozumiecie?

— Jeśli ktoś uderzy jednym końcem, może bardzo łatwo dostać drugim końcem.

Bankier uśmiechnął się i pomyślał: jeśli jeden mówi o kiju i drugi także, to może być ładny spektakl, jak oni się spotkają, dobrze, że ja tam nie będę; następnie zwrócił się do Stowejki:

— Nu, ja zrobiłem swoje, ja ostrzegłem was, a o szóstej będziecie w domu.

— Tak jest. — skłonił się i wyszedł.

Przy obiedzie, na którym była i Kasia, przemówił Stowejko:

— Mam dla was nieprzyjemną wiadomość.

— Jaką? — zaniepokoiła się żona.

— Pewno znów ten Moskal, — powiedziała półgłosem Kasia.

— Zgadła pani, — zwrócił się do niej. — Po wczorajszem dzwonieniu, poszedł na skargę do dyrektora, iż mimo przyrzeczenia nie byłem w domu w oznaczonej godzinie.

— Otóż to, — westchnęła żona — ja na twojem miejscu, byłabym prosto z miejsca odmówiła. Nie przyjmuję żadnych wizyt i koniec, ale ty zawsze politykujesz.

— No, stało się.

— To nie żadna racya, idzie o to, ażebyś w przyszłości postąpił stanowczo.

— Dobrze, Helciu, chociaż przypominam ci, że zgadzałaś się na moją odpowiedź.

— Cóż miałam zrobić, gdy było już po fakcie. ale to wcale nie znaczy, że pochwalam twe postępowanie.

— Proszę pana, cóż ten oficerzysko? — spytała Kasia, przerywając spór małżeński.

— Wspominałem już o jego skardze, a dyrektor woła mnie i oświadcza, iż przyrzekł w mojem imieniu, że będę dzisiaj o szóstej w domu.

— A to jakiem prawem! — oburzyła się żona, — w tych godzinach jesteś wolny i ten żydzisko nie śmie narzucać ci swego widzimi się. Naturalnie odmówiłeś, bo jak raz pozwolisz mu u siebie rządzić, zostaniemy niewolnikami w domu własnym.

— Na razie odmówiłem, ale jak zaczął nalegać, zgodziłem się...

— O Boże! Cóż ty za ciepłe kluski, — zawołała zgorszona, — istne masło na słońcu! Zgodziłem się! — szydziła, — tak mu się ten baranio-owczy kniaź czerkieski podobał! Przyjmujże go sam, ja wychodzę z domu razem z Kasią.

— Właśnie to samo miałem powiedzieć,— mówił dość spokojnie, — zgodziłem się, ale pod warunkami: najpierw, że wychodzę z domu o pół do siódmej, a następnie, że będzie to ostatnia wizyta tego oficera. Dyrektor przyrzekł mi, że uwiadomi tego pana o moich warunkach.

— Jestem pewna, — odezwała się Kasia, — że ten żyd nie powie Czerkiesowi ani słowa.

— Dlaczego? — spojrzał na nią.

— Ze strachu przed nim; widzieliśmy przecież, jak ten Czerkies go traktował u państwa.

— I ja jestem tego zdania, — dodała pani Stowejko, — a ty, zamiast wdawać się w jakieś ustępstwa, warunki, powinieneś był stanowczo odmówić.

— Wierz mi, Helciu, że to było wprost niemożliwe, chyba, że byłbym równocześnie podziękował za posadę, co w naszych warunkach równałoby się kłopotom, biedzie i nowym poszukiwaniom.

— Bardzo mi przykro, — powiedziała zarumieniona Kasia, — że naraziłam państwo na takie nieprzyjemności.

— A to co nowego!? — zawołała pani,— cóż ty zawiniłaś? Czy to twoja wina, że Moskale u nas rządzą i pozwalają sobie na ucisk i wybryki barbarzyńskie? Ot, nieszczęście chciało, że zobaczył ciebie ten dzikus ty pewno więcej cierpisz, bo przecież to nic zaszczytnego, że prześladuje ciebie swemi amorami taki głupi Moskalisko.

— Pani ma słuszność, — westchnęła Kasia; — wczoraj przełożona wezwała mnie do siebie i miała taką minę, jak gdybym ja zawiniła, że ten głupi zarozumialec wystaje przed pensyonatem... no, i koleżanki wyśmiewają się ze mnie. Naprawdę już mi się to uprzykrzyło, i chyba wyjadę do domu przed końcem kursu.

— Także coś, — powiedziała surowo pani, — tracić naukę i świadectwo z powodu fantazyi głupca jakiegoś. Słyszałaś przecież, że dziś ostatni raz będzie u nas, i powie mu się, ażeby przestał ciebie prześladować i nas nachodzić, bo to na nic. Tyle ambicyi ma chyba, że zaprzestanie tych głupstw.

— To możliwe, że gdy mu pan Stowejko powie o swych warunkach, on przestanie bywać... ale nikt mu nie zabroni wystawać przed pensyonatem i łazić za mną.

— Wiesz, Kasiu, ja sama z nim się rozmówię. Powiem mu, że to kompromituje ciebie, że robi ci tem wielką przykrość... że prosisz go, ażeby zaprzestał...

— O, nie! nie! nie chcę! to byłoby przyznaniem się, że zwracam uwagę na niego, że go widzę, że mnie interesuje jego zachowanie się... a ja chcę, ażeby on przekonał się, iż jest mi najzupełniej obojętny, że nie uważam wcale na niego... i bardzo proszę pani nie mówić o mnie z nim ani jednego słowa.

— Ależ dobrze, Kasiu, — uspokajała ją. — nie powiem ani słowa, chciałam ci tylko oszczędzić przykrości.

— Jakoś zniosę to wszystko, i tak już niedługo tu będę. Za trzy tygodnie koniec kursów. Dziś wyjdę wcześniej i wrócę około ósmej.

— A ty, Helciu, co zrobisz? — spytał mąż.

(Ciąg dalszy nastąpi).

liwują(!!) tych, którzy im nie idą na rękę. Od dnia 3 do 16 marca komendant polskiego wojska w Starej Sieniawie nie porozumiawszy się ani ze mną, ani z innymi przedstawicielami władzy ukraińskiej zaaresztował cały skład miejscowego rządu i oddał pod polowy sąd wszystkich, za to, że nie dostawili wojsku pol. żywności i że w miesiącu lutym za trzymali jakiegoś legionistę Brylińskiego.

Inna relacya: Naczelnik milicyi uczastkowej Teresopola zawiadomił mnie, że oddział Polaków w sile 40 ludzi uzbrojonych w karabiny maszynowe przybył do Mityniec i począł zabierać konie i chleb. Włościanie porozumiawszy się z mieszkańcami Rybczyniec, Kaczanówki i Wójtowiec poszli uzbrojeni na Polaków i w walce odebrali im konie i karabin maszynowy. Zginęło 23 ludzi. — 18 marca otrzymali Polacy pomoc w artyleryi i karabinach maszynowych. Udarzyli na Kaczanówkę i zaczęli ją ostrzeliwać. Włościanie zbroją się dalej. Dzieci i żony uciekają do Chmielnika.

Komisarz gubernialny telegrafuje dalej pod datą 18 marca: Polskie Legiony zabierają wojskowe mienie, które należy do komitetów demobilizacyjnych. To powodzenie Legionów polskich wywołuje wśród ludności straszne oburzenie. W tych warunkach urząd nie może liczyć na poparcie ludności ukraińskiej. Wobec faktów przywiedzionych interpelant zapytuje ministra wojny i ministra spraw wewn. w Kijowie:

1. Czy wiadome są ministrom wojny i spraw wewn. wydarzenia i czyny Legionów Polskich na Podolu? 2. Czy poczyniono starania do rozbrojenia i wyekspedyowania Legionów polskich poza granicę Ukrainy?

## Po zgonie Lucyana Rydla.

Dziś przed południem odbyło się pod przew. prezydenta Federowicza posiedzenie prezydyum wspólnie z komisyą teatralną, na którem przewodniczący poświęcił żałobne wspomnienie zgasłemu poecie Lucyanowi Rydlowi, członkowi komisyi teatralnej i pierwszemu dyrektorowi umiastowionego teatru miejskiego.

Następnie komisya uchwaliła złożyć kondolencyę na ręce wdowy i matki ś. p. Lucyana Rydla. Poczem przyjęto wnioski dyrektora Siedleckiego, aby w dniu pogrzebu na znak żałoby zawiesić przedstawienie w teatrze miejskim, oraz aby urządzić cykl uroczystych przedstawień z utworów zmarłego poety.

W końcu uchwalono zamiast wieńca na trumnę złożyć do dyspozycyi komitetu dla uczczenia zasług zmarłego poety, kwotę 300 K.

Następnie w południe w magistracie odbyło się posiedzenie komitetu obywatelskiego, mającego się zająć pogrzebem. Zagaił je prez. Federowicz, podkreślając zasługi Zmarłego dla społeczeństwa i jego działalność literacką. Miasto przyjęło do wiadomości inicyatywę Dyrekcyi teatrów miejskich, aby urządzić cykl uroczystych przedstawień utworów ś. p. Rydla. Ceny biletów podnieść o 50%, a uzyskaną podwyżkę przekazać komitetowi.

Porządek dzienny referował Dyr. Siedlecki. Zaznaczył, że pogrzeb musi mieć charakter zgodny z umiłowaniami życiowemi Zmarłego. Powinno się więc uniknąć pompy, a o ile możności zachować cechę ślicznego polskiego, wiejskiego pogrzebu. W tym celu artyści-malarze udekorują odpowiednio zwyczajny chłopski wóz, na który włoży się trumnę, a woźnica w krakowskiej sukmanie, siedzący na koniu, przywiezie zwłoki do Krakowa, a stamtąd na cmentarz. Ażeby w społeczeństwie utrwalić idealny kult zmarłego, zaproponował odezwę do społeczeństwa, aby zamiast wieńców i kwiatów, składać datki na szkoły chełmskie. Propozycyę zwróci się do Macierzy Szkolnej w Królestwie, by jedną ze szkół w Ziemi Chełmskiej lub na Podlasiu nazwać imieniem ś. p. Lucyana Rydla. Na ten cel przekazano 300 K., ofiarowanych przez Komisyę teatralną. Referent podnosi, że jednym ze sposobów uczczenia pamięci i zasług zmarłego byłoby ofiarowanie od społeczeństwa daru honorowego dla rodziny, podobnie, jak społeczeństwo ofiarowało dar Sienkiewiczowi i Konopnickiej. Apel w tym kierunku do społeczeństwa pomieszczony będzie w odezwie, która ukaże się w dniach najbliższych. Obie odezwy z ramienia komitetu zredaguje rektor Morawski.

Ponadto, na wniosek prof. Rostafińskiego komitet wystosowuje memoryał do Rady m. Krakowa z prośbą o udzielenie stypendyum dla małoletnich dzieci Zmarłego, a to celem uczczenia niespożytych zasług, jakie Zmarły położył w dziejach kultury Krakowa, jako prof. tutejszych szkół, dyrektor teatru krakowskiego, oraz autor dramatyczny, którego dzieła były i będą przez długie lata ozdobą naszych scen. Wybrano ściślejszy komitet wykonawczy dla opracowania technicznych szczegółów pogrzebu. Weszli do niego: prof. Rostafiński, rektor Mehoffer i prof. Pachoński. Prof. Dawidowskiemu polecono zorganizowanie udziału młodzieży w pogrzebie.

Przeprowadzenie zwłok z Bronowic do kościoła N. P. Maryi w Krakowie odbędzie się jutro rano. O g. pół do 11 rozpocznie się uroczyste nabożeństwo żałobne. Kondukt z Bronowic prowadzić będą ks. arcyb. Symon i ks. biskup Nowak. Nabożeństwo przy zwłokach w Bronowicach odprawi ks. Morejko.

Imieniem komitetu delegowany został na nabożeństwo do Bronowic przy zwłokach wicepr. Rolle.

Uroczystość pogrzebowa rozpocznie się wyprowadzeniem zwłok z kościoła N. P. Maryi o g. 4 po poł. Kondukt postępować będzie ul. Szpitalną, zatrzyma się przed teatrem, gdzie chór artystów wykona pienia żałobne, następnie uda się ul. Lubicz i Rakowicką na cmentarz. Zwłoki zostaną złożone w grobowcu rodzinnym. Po odprawieniu modłów przez duchowieństwo pożegna zmarłego imieniem literatury, teatru, oraz komitetu ku uczczeniu zasług śp. Rydla — dyr. Siedlecki.

W myśl życzeń Komitetu i Rodziny, poza tem przemówieniem nie będzie żadnych innych.

Na posiedzeniu Komitetu podniesiono ze sfer ziemiańskich i włościańskich życzenie, aby w odpowiednim czasie zwłoki poety przeniesiono na Skałkę.

* * *

Prezydent miasta, jako przewodniczący komitetu, zaprosił Radę miejską, oraz cechy z chorągwiami do wzięcia udziału w pogrzebie.

Do komitetu prócz wymienionych w dzisiejszem porannem wydaniu, weszli wójt z Toń Serczyk i wójt z Bronowic Wielkich Młodzianowski.

Na znak żałoby wywieszono dzisiaj z teatru miejskiego im. Jul. Słowackiego, czarną flagę.

# KRONIKA.

### Z miasta.

KARTY NA ODZIEŻ I OBUWIE. Wobec tego, że w ostatnich czasach masowo zgłaszano się do magistratu po poświadczenia zapotrzebowania odzieży, bielizny, obuwia i t. p. w przekonaniu, że upoważniają one do otrzymania towaru za darmo lub za zniżoną cenę, magistrat wyjaśnia, że te poświadczenia nie są kartami poboru, lecz jedynie stwierdzają, kto potrzebuje jakiego towaru. Poświadczenia te ważne są tylko na 30 dni. Każdy zatem we własnym interesie winien zgłaszać się tylko po te towary, które są zaraz potrzebne i które można w najbliższym czasie zakupić.

JĘZYK NIEMIECKI W POLSKIM MAGISTRACIE. Osobliwą kartę korespondencyjną przyniesiono nam do Redakcyi. Oto magistrat m. Dąbrowy koło Tarnowa w języku Bismarcka odnosi się do jednego z kupców krakowskich, z zamówieniem towaru. Trudno sobie wyobrazić dlaczego polski magistrat do polskiego kupca pisze po niemiecku. Możeby autor wzmiankowanej karty korespondencyjnej zechciał przesiedlić się do Berlina, Hamburga lub innego rdzennie niemieckiego miasta, gdzieby już mógł bez przeszkody wyłącznie po niemiecku w piśmie i słowie porozumiewać się ze współobywatelami.

PRZENIESIENIE CENNYCH ZABYTKÓW DO KRAKOWA. „Kuryer Lwowski" otrzymał z Wołynia list, jak zapewnia, od osoby wiarygodnej, w którym między innemi powiedziane jest: Dzięki wytrwałej energii i odwadze hr. Julii z Ledóchowskich Władysławowej Chodkiewiczowej i jej córki hr. Zofii, które w nieobecności syna i brata hr. Mieczysława Chodkiewicza, znajdującego się przy wojsku, nie ruszyły się od początku wojny z Młynowa, odwiecznej rezydencyi Chodkiewiczowskiej, położonej na samej linii bojowej nad Ikwą, nie zważając na grożące im przez długi czas niebezpieczeństwo ostrzeliwania pałacu, a następnie od napadów band bolszewickich i chłopskich, ocalone zostały niezmiernie cenne zbiory archiwalne, biblioteka, zabytki i pamiątki narodowe, jak sukmanę Kościuszki etc. i rodzinne, świadczące o znaczeniu i kulturalności tego wielkiego rodu. Ale nie chcąc już więcej narażać na podobne próby tych drogocennych zabytków, które literalnie przeszły przez próbę ognia i miecza, postanowiła rodzina przenieść je na zawsze do Krakowa, do Muzeum Narodowego, czemu tylko przyklasnąć należy.

### Z Polski i ze świata.

STRAJK DZIENNIKARZY WARSZAWSKICH. Przymuszeni trudnymi warunkami życia obecnego, zażądali polscy dziennikarze w Warszawie od wydawców podwyższenia płacy o 75 proc. W razie odmowy, rozpoczną strajk. Rzecz ma się rozstrzygnąć już w tych dniach. Strajkujących dziennikarzy mają poprzeć w ich akcyi pracownicy drukarscy.

ZAPIS NA STYPENDYA. Zmarły niedawno w Warszawie lekarz dr. Alfons Malinowski, przeznaczył połowę swego majątku, po ustaniu dożywocia, jakim jest obciążony, na ufundowanie dwóch stypendyów dla uniwersytetu polskiego w Warszawie, jakiegokolwiek wydziału; kuratorem tych stypendyów ma być rektor uniwersytetu w Warszawie. Gdyby uniwersytet w Warszawie przestał istnieć, stypendyami rozporządzać będzie rektor uniwersytetu w Krakowie, lub w innem mieście polskiem.

Nadto zapisał zmarły 3.000 rubli warsz. szpitalikowi dla dzieci na utrzymanie z procentów łóżka na jego oddziale.

W POSZUKIWANIU RODZINY POLSKIEGO DZIECKA. „Kuryer warszawski" otrzymał z Departamentu stanu następujące ogłoszenie:

„Wydział opieki nad dziećmi i oświaty centralnego komitetu obywatelskiego, podaje do wiadomości, że dnia 22. sierpnia (4. września) 1917 r. w rozbitym wagonie pociągu opancerzonego przy stacyi Hintzenberg, znaleziono chłopczyka, narodowości polskiej, 4 do 5 lat wieku, blondyna ze szramą z prawej strony czoła, ubranego w żakiecik granatowy i bluzkę granatową w białe paski z marynarskim kołnierzem, w żółtym kapeluszu. Na bieliźnie znaki J. C. Chłopiec nie umie wskazać ani swego nazwiska, ani imienia, mówi tylko, że mieszkał w Rydze i że „babcia" nazywała go „Ciapciuś". Chłopczyna jest obecnie w ochronie centr. komitetu obywatelskiego w Witebsku (ul. Połocka Nr. 9/11).

Osoby, mogące dać wiadomość o rodzinie lub pochodzeniu rzeczonego chłopca, zechcą zawiadomić pełnomocnika C. K. O. w Witebsku p. Edwarda Zaleskiego (Druga Poprzeczna Jełgska Nr. 2-a) i sekcyę doraźnej pomocy i rejestracyi dzieci (Petersburg, Aleksiejewska 18). Fotografia dziecka znajduje się w sekcyi doraźnej pomocy i rejestracyi dzieci. Wszystkie gazety polskie w Królestwie, Galicyi, Kurlandyi i na Litwie proszone są o przedrukowanie powyższego".

SREBRNE WESELE W WIELKOPOLSCE. Ludwik hr. Mycielski z Gałowa, prezes Rady narodowej i komitetu ratunkowego dla Królestwa, obchodził przed paru dniami rodzinną uroczystość srebrnych godów małżeńskich z p. Izabelą z hr. Mycielskich. Hr. Mycielski znany jest ze swej pracy narodowej w Księstwie, a ostatnio zaskarbił sobie szczególną wdzięczność szerokich kół ludności Królestwa Polskiego, jako inicyator pomocy Poznańskiego dla Królestwa.

POLSKA SIĘ „SAMOOKREŚLA". W „Gwiazdce Cieszyńskiej" czytamy: Niedawno spuszczono w Warszawie na Wisłę dwa parostatki świeżo odnowione. Jeden, który poprzednio nazywał się „Płoczanin", został przechrzczony na „General-Gouverneur", drugi poprzednio zwany „Gońcem", będzie się obecnie zwał „Pfeile". Dawny parostatek „Hetman" po przebudowie otrzymał nazwę „Von Geldern" i będzie kursował pomiędzy Warszawą a Płockiem. Polska się „samookreśla". Jeżeli tak pójdzie dalej, to nawet wiślański szczupak, gdy będzie chciał z jednej strony Wisły przepłynąć na drugą, będzie musiał mieć od Niemców przepustkę i będzie mógł przeszywać fale Wisły, ale już jako „Hecht".

ŚPIEWACY POLSCY W OPERZE CZESKIEJ. W teatrze czeskim w Morawskiej Ostrawie, prowadzonym energicznie przez dyrektora Draszara, występowały w ostatnich czasach znakomite śpiewaczki polskie, pp. Helena Ruszkowska i Marya Bogucka, zaś dnia 3 kwietnia debiutowała tam, jako Małgorzata w „Fauście" młodziutka śpiewaczka krakowska, panna Zofia Temnicka. Wybitnie piękny głos artystki i sympatyczna gra sceniczna zjednały pannie Temnickiej żywe uznanie publiczności. Stale śpiewa w operze tej znany śpiewak, p. Hugo Zathey. Dyrekcya teatru ostrawskiego robi starania o pozyskanie na występy gościnne panny Aleksandry Szafrańskiej.

SZULERNIE W PRADZE. Policya w Pradze przeprowadziła przed kilku dniami rewizyę w Narodowym Domu w porze nocnej i aresztowała kilkudziesięciu szulerów, przeważnie wzbogaconych kupców, dostawców wojennych i t. d. W „banku" skonfiskowała policya 300.000 koron. Poza tem w Pradze zamknięto wiele innych szulerni, w których uprawiano od dawna hazard.

PROŚBA B. CARA DO BOLSZEWIKÓW. Z Genewy donoszą do „Berl. N. N.": Havas donosi z Petersburga, że liczni przedstawiciele rodziny Romanowów w tej liczbie i b. car zwrócili się do rady komisarzy ludowych z prośbą, by w imię wolności rewolucyi oraz dla ułatwienia reform republikańskich, wypuścili na wolność rodzinę carską. W prośbie tej zaznaczono, że car pod żadnym pozorem nie będzie się starał uzyskać korony i ze względu na stan zdrowia chciałby osiąść we Francyi lub Anglii.

### Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE PAŃ Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo odbędzie się dnia 10. kwietnia b. r. o godz. 8-ciej po poł. u S. S. Miłosierdzia, Warszawska l. 8. Dla Pań odwiedzających chorych będą przygotowane bony na 4 tygodnie.

Z TOW. OGRODNICZEGO. Posiedzenie zwyczajne Tow. Ogrodniczego odbędzie się w środę dnia 10. kwietnia b. r. o godz. 6-tej wieczór w sali Tow. Rolniczego, plac Szczepański l. 8. Na porządku dziennym wykład prof. Ziobrowskiego: Wojna i pokój wśród roślin.

OMYŁKA DRUKU. W sprawozdaniu z komedyi Rittnera Lato, zamieszczonem w dzisiejszym numerze porannym, należy czytać nazwisko jednej z głównych osób sztuki Torup, tak jak go nazwał autor i afisz teatralny, a za nimi sprawozdawca, nie zaś Tomp, jak podobało się go urodzić maszynie zecerskiej i ochrzcić korektorowi. Z. J.

### NEKROLOGIA.

Teofil Bieńkowski, uczestnik powstania z r. 1863/4, jeden z pionierów przemysłu polskiego na terenie Warszawy i Wiednia, długoletni prezes „Strzechy", a następnie centralnego Związku 14 stowarzyszeń polskich w Wiedniu, zmarł w 83 roku życia we Lwowie gdzie od kilku miesięcy przebywał w domu bratanicy, p. Stanisławowej Batowskiej, żony znanego artysty malarza. Jako gorący patryota, skierował swą pracę na pole przemysłu, założył jedną z pierwszych fabryk zapałek i pracował w przemyśle i handlu naftowo węglowym. W zmarłym traci społeczeństwo nasze nietylko dzielnego pioniera przemysłu, lecz także skrzętnego organizatora „Polonii" w Wiedniu, a każdy, kto się z nim tam zetknął, przypomina sobie zapewne tę niestrudzenie czynną i uczynną a ruchliwą postać obywatela-Polaka, umiejącego podnosić materyalnie i moralnie tych, których losy rzuciły do Wiednia. Pozostanie on na zawsze wzorem obywatela-Polaka. Cześć jego pamięci.

†

STANISŁAW ZE SŁAWCZYNA

SIEMIEŃSKI LEWICKI

Ordynat na Chorostkowie,

ur. w r. 1864, zmarł nagle na udar sercowy w Wiedniu dnia 5 kwietnia 1918 r.

Wyprowadzenie zwłok na cmentarz odbędzie się we środę dnia 10 b. m. o godz. 3 popoł. ze szpitala garnizonowego Nr I. przy ul. van Svieten w IX Okręgu w Wiedniu.

**Nabożeństwo żałobne**

odprawione zostanie we środę 10 bm. o godzinie 10 rano w kościele św. Barbary w Krakowie, na które pogrążona w smutku rodzina zaprasza Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność.



Nakładem Wydawnictwa „Głos Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i wydawca Roman Wczesiński [illegible]. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Rudka.